



TRUP

Eric Coble



Teatr Polski w Poznaniu

TRUP

Eric Coble

PRZEKŁAD JACEK KADUCZAK

REŻYSERIA PAWEŁ SZKOTAK

SCENOGRAFIA I KOSTIUMY AGNIESZKA ZAWADOWSKA

REŻYSERIA ŚWIATEŁ MAGDALENA GÓRFIŃSKA

ARANŻACJE MUZYCZNE KRZYSZTOF NOWIKOW

OPRACOWANIE MUZYCZNE BARTOSZ BOROWSKI

ASYSTENT REŻYSERA TERESA KWIATKOWSKA

ASYSTENTKI SCENOGRAFA PAULINA LIZIAKOWSKA, MAŁGORZATA WAŁEK

INSPICJENT ELŻBIETA BEDNARCZYK

OBSADA

GINA YAWETH EWA SZUMSKA

ELDON PHELPS ŁUKASZ CHRZUSZCZ

DOUGIE PIOTR B. DĄBROWSKI

ROBERTA PHELPS BARBARA KRASIŃSKA

VIRGIL PHELPS PAWEŁ SIWIAK

CHRISTY MOLINE ANNA SANDOWICZ

NANCY / DZIEWCZYNA, KTÓRA WIE, JAK SIĘ DOBRZE ZABAWIĆ MAGDALENA PŁANETA

CHARAKTERYZATORKA / DZIEWCZYNA, KTÓRA WIE, JAK SIĘ DOBRZE ZABAWIĆ ORIANA SOIKA

OCHRONIARZ / MĘŻCZYZNA Z BLENDĄ WOJCIECH KALWAT

LEON / MĘŻCZYZNA Z MIKROFONEM JAKUB PAPUGA

SHEILA TERESA KWIATKOWSKA

LARRY MICHAŁ KALETA

PROJEKCJE FILMOWE

SCENARIUSZ I REŻYSERIA PAWEŁ SZKOTAK

SCENOGRAFIA I KOSTIUMY AGNIESZKA ZAWADOWSKA

ZDJĘCIA MAGDALENA GÓRFIŃSKA

ANIMACJE ANTONINA BENEDEK

DŹWIĘK MARCIN KUREK

OPRACOWANIE MUZYCZNE BARTOSZ BOROWSKI

MONTAŻ ANNA DYMEK

OBSŁUGA TECHNICZNA CVK STUDIO FILMOWE POZNAŃ

PRAPREMIERA POLSKA 6 MARCA 2010

**ERIC COBLE**

Pisarz i scenarzysta urodzony w Edynburgu. Członek Związku Dramaturgów Cleveland Play House. Wychowywał się w rezerwatach Nawaho i Ute w Nowym Meksyku oraz Colorado. Zanim zajął się pisaniem ukończył studia aktorskie w Ohio University.

Jego sztuka *Bright Ideas*, w reżyserii Johna Rando, miała premierę na Off-Broadwayu (Manhattan Class Company). Dramat ten został opublikowany przez Dramatists Play Service oraz był wystawiany na terenie całych Stanów Zjednoczonych.

W ciągu piętnastu lat wystawiono około czterdziestu jego sztuk, m. in. *Natural Selection*, *The Dead Guy (Trup)*, *For Better*, *Virtual Devotion*, *Cinderella Confidential* i *Pecos Bill and the Ghost Stampede*, *Under the Flesh: The final descent of Edgar Allan Poe*, *Bright ideas*, *Strange Intelligence*, *T.I.D.Y.*, *Uncle Sam's Satiric Spectacular*, *The Gliver*, *Luis Haunted*, *Ten More Minutes from Cleveland*.

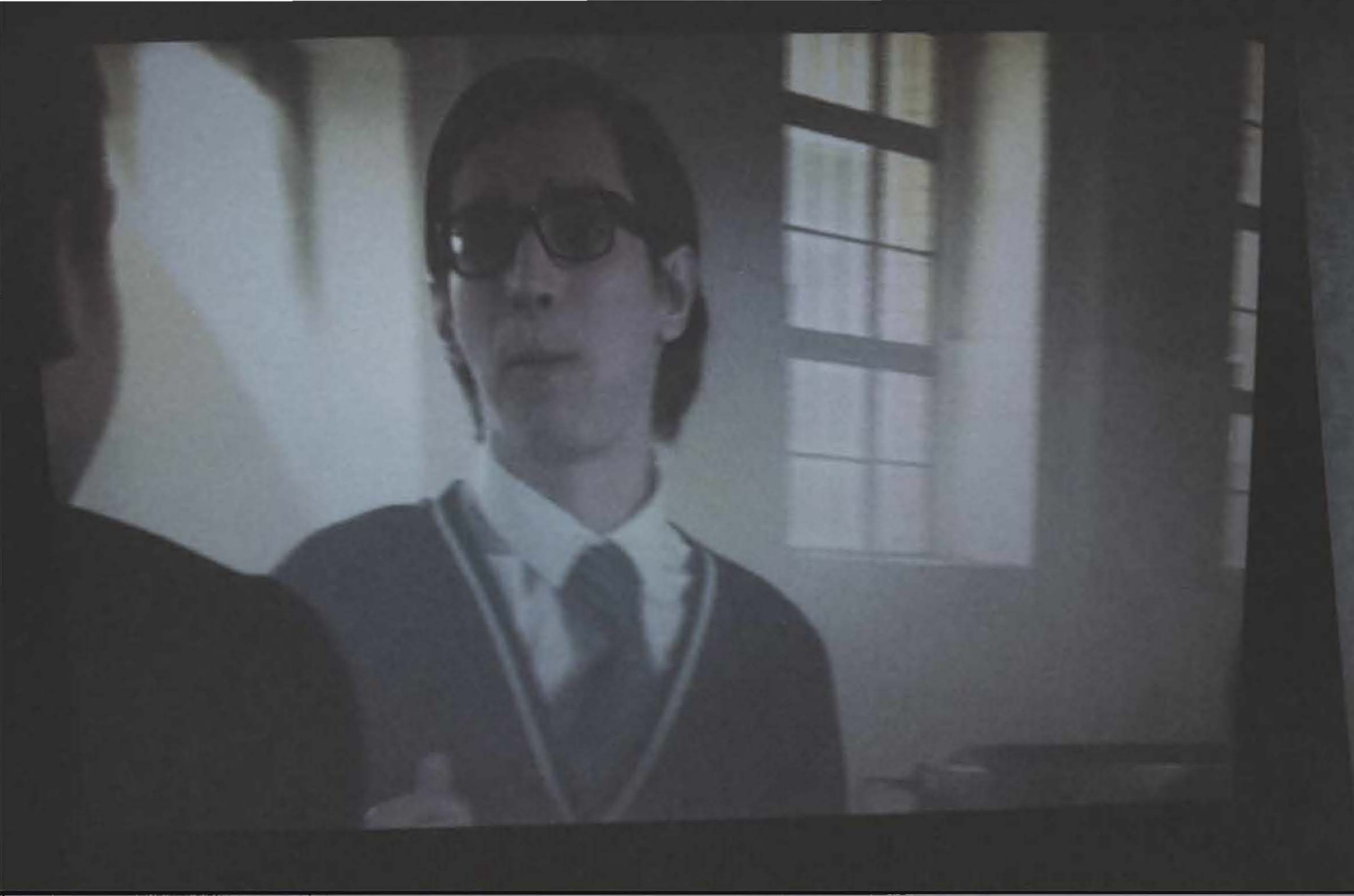
Wielokrotnie nagradzany (AT&T Onstage Award, National Theatre Conference Playwriting Award, NEA Playwright – Residence Grant, TCG Extended Collaboration Grant, Cleveland Arts Prize, Ohio Arts Council Individual Excellence Grants). Przez wiele lat był członkiem ekskluzywnej grupy Stowarzyszenie Dramaturgów uczestniczącej w promowaniu najnowszej dramaturgii w teatrze w Cleveland.



Dzwoń gdzie zechcesz!
Bezprzewodowa sieć VOICE—tel
Dzwoń gdzie chcesz!



Czujesz tę wolność?
Świat należy do Ciebie
Abonament należy do Ciebie



RATUNKU! JESTEM NIEWOLNIKIEM REALITY SHOW!

Od kilku lat u psychiatrów pojawia się nowy typ pacjentów: ludzie, którzy uważają, że ich życie jest nieustannie podglądane przez telewizyjne kamery.

Zaburzenie to zostało ochrzczone mianem *syndromu Trumana*. Nazwę zawdzięcza filmowi, tragikomedii z 1998 roku opowiadającej o losach agenta ubezpieczeniowego. Truman Burbank wie, że ma szczęśliwe życie, dopóki nie odkrywa, że nieświadomie jest gwiazdą wielkiego telewizyjnego show. Nawet pogoda uzależniona jest od kaprysów reżysera.

O podobieństwie do losów bohatera filmu *Truman Show* przekonany był mężczyzna, który pojawił się w budynku amerykańskich władz federalnych prosząc o uwolnienie z udziału w reality show, w którym mimowolnie uczestniczył. Inny przekonany był, że wszystko w jego życiu – począwszy od wydarzeń na świecie po leki przypisywane mu – jest sztuczne, a więc dzieje się na potrzeby telewizji.

Specjaliści podkreślają, że zaburzenie to odzwierciedla, jak duży wpływ na stan zdrowia psychicznego ma kultura popularna. Jego badaniem zajął się doktor Joel Gold, psychiatra z Bellevue Hospital w Nowym Jorku. Wraz z bratem, który jest psychologiem, zaczął dwa lata temu prezentować wyniki swoich obserwacji w szkołach medycznych. Od tamtej pory naliczył pięćdziesiąt podobnych przypadków.

Kilku z jego pacjentów było dumnych z powodu swojej „popularności”. Ale wielu przeżywało katusze, skarżąc się, że ich intymność została naruszona. Jeden planował popełnić samobójstwo.

Co jest przyczyną syndromu Trumana? Psychiatrzy twierdzą, że nie bez znaczenia jest wartość, jaką we współczesnym świecie odgrywa sława. Ale najczęściej jest to nowa wersja „starych” chorób. – Podobne złudzenia mogą być symptomem parkinsona czy alzheimera lub skutkiem stosowania niektórych leków – tłumaczy doktor Joel Gold.

Pacjenci z urojeniami, skarżący się na to, że ich bliscy zostali podmienieni przez oszustów, pojawiali się u psychiatrów od zawsze. Tak jak i ci, którzy byli przekonani, że ktoś ich prześladowa. Współczesna kultura i technologia tylko je wzmacnia. Przykładowo, w Austrii odnotowano przypadek kobiety, która uwierzyła w to, że stała się... chodzącą kamerą internetową.

Programy typu reality show nie wpędzają zdrowych ludzi w urojenia – dodają specjaliści. Zdaniem doktora Goida, mogą przyspieszać popadnięcie w chorobę tych osób, które mają do tego skłonności. Nie wszyscy psychiatrzy się z nim zgadzają. Ale większość potwierdza, że syndrom Trumana jest interesującym przykładem związku kultury popularnej ze zdrowiem psychicznym.



W POGONI ZA SENSACJĄ


Media we współczesnym świecie stanowią ważny instrument tworzenia atmosfery wszechobecnej zabawy. Nieustający show prowadzi do czynienia z każdej informacji pretekstu do żartu. Ulegają temu także serwisy informacyjne o wydarzeniach światowych i krajowych, czy programy społeczne, które stają się płytką, oderwaną od głębszych analiz papką informacyjną, np. wiadomości wesołe ze smutnymi, ważne z błahymi, pierwszorzędne z nic nieznaczącymi.

Ten stan z jednej strony stanowi naturalną pogoń za sensacją pociągającą milionową widownię, idącą w parze z krociowymi zyskami, z drugiej, jest elementem manipulacji. Rozróżnienie bezwzględnej pogoni za zyskiem od celowego działania „sterników świadomości” staje się coraz trudniejsze. Wartości humanistyczne sprowadzane są do poziomu finansowego, przekładają się na korzyści różnych grup decydujących o mediach.

Kultura wysoka została poddana mechanizmom rynku i jest wypierana z mediów na rzecz popkultury. Produkty kultury wizualnej, które nie wymagają refleksji cieszą się dużą popularnością. Wielomilionowa widownia jest gwarantem utrzymania się programu telewizyjnego na antenie. Nadając priorytet zyskowi nieustannie poszerza się granica wylewu treści łatwych i kiczowatych. Zysk ów wyznacza również skalę łamania ograniczeń moralnych i etycznych.

Dlatego media nie były i nie są obojętne dla społeczeństwa, przenoszą bowiem zawsze określoną kulturę, sugerują wybory, tworzą mody, przenoszą wartości bądź je spłycają lub bagatelizują w imię nowych idei.





ZNANI Z TEGO, ŻE SĄ ZNANI

Celebrity to osoba, która jest znana z tego, że jest znana.

Daniel Boorstin

Celebrities nie błyszczą na peryferiach kultury, ale w samym jej centrum. (...) Są elementem swojskim. Dawniej plotkowaliśmy z sąsiadami, dzisiaj plotkujemy z obcymi o obcych, ale przez tę czynność oni – obcy stają się dla nas bliżsi i bardziej swojscy. W gruncie rzeczy uczestniczymy w globalnej operze mydlanej – nie tylko oglądamy ją, ale także jesteśmy jej uczestnikami.

(...) Dla znacznej większości użytkowników kultury – dla tych, którzy z różnych względów nie chcą być aktywnymi fanami jakiegokolwiek zjawiska kultury – rolę takich pomostów między bezpieczną pasywnością oglądacza a kłopotliwą aktywnością uczestnika mogą odgrywać celebryci. Działają niejako w naszym imieniu i nas reprezentują. Są blisko, ale bez przesady. Wyznają za nas swoje – nasze grzechy, ale brak rozgrzeszenia obciąża ich konto. To bardzo wygodne mieć swoje porte-parole, za które nie musimy brać odpowiedzialności, a w dodatku spełniają jednocześnie rolę dobrych i złych policjantów.

„Być sobą” – to wcielić się w jakieś gotowe już ukształtowane „ciało”. To słowo-zaklęcie w świecie płynnych tożsamości, w wielkim supermarkecie z całościowym rynsztunkiem wcielenia. Celebrities nie są bynajmniej tymi gotowymi propozycjami – wcieleniami – na ogół nie chodzi o to, że chcemy być dokładnie tacy jak Doda czy Wiśniewski, puszący swe piórka w światłach reflektorów. Chcemy być (...) kimś, kto podobnie jak Doda i Wiśniewski wspięli się na szczyt sławy; podobnymi do nich, ale jednak jedynymi wersjami własnych siebie – nie zaś ich kopiami. Dlaczego my, a nie ktoś inny? Pewnie dlatego, że wierzymy, że jest w nas to „coś”, które nie może się ujawnić, dopóki nie poczujemy gorąca i metafizycznego dotyku światła sceny.

ŚMIERĆ NA POKAZ



Widmo że we współczesności lęk przed śmiercią nie zaniknął, oswajamy ją przez zwielokrotnienie; wydaje się, że potrzebujemy jej więcej i więcej. Oczywiście to śmierć, której nie traktujemy poważnie. Oglądamy ją, bądź sami zadajemy ją w wyobrażonym świecie telewizyjnych i kinowych spektakli lub podczas morderczych gier komputerowych.

Śmierć jest normą, kiedy zamieniona zostaje w spektakl, kiedy dzieje się na niby w umownym środowisku telewizji, wideo, ringów, stadionu, sieci internetowej, gier RPG. Wyraźny rys widowiskowości, pomysłowa wystawność, osadzenie w konkretnej konwencji, powodują, że skłonni jesteśmy kupić bilet do kina, aby oglądać śmierć, że chętnie poświęcamy wolny czas na śledzenie kolejnych dramatów spod znaku *real TV*. Mamy tutaj do czynienia z przestrzenią rozrywki, stąd kategoria normy. Ale przecież śmierć nie ulega unieważnieniu. Tyle że granica między kopią a oryginałem, śmiercią a śmiercią, czasami zbyt się zaciera.

Pokażę ci, jak się umiera, Waldemar Kuligowski, Piotr Zwierzchnikowski,
w: *Śmierć jako norma, śmierć jako skandal*, Bydgoszcz 2004.



ZA KOGO MNIE UWAŻASZ?!

Łatwiej powiedzieć „nie” na początku, niż na końcu.

Leonardo da Vinci

A co z Tobą? Czy są jakieś okoliczności, w których byłbyś ślepo posłuszny rozkazowi jakiegoś przywódcy? Czy możesz sobie wyobrazić, że bierzesz udział w masakrze setek niewinnych ludzi? Twoja odpowiedź – podobnie jak niegdyś nasza – zapewne brzmiałaby następująco: „Nie! Za kogo mnie uważasz?” (...)

Przemóżny wpływ sytuacji na zachowanie jednostki najbardziej przekonująco zademonstrował Stanley Milgram. (...) Eksperyment polegał na tym, że pojedynczy uczestnicy aplikowali innej osobie serię bodźców, które uważali za niezwykle bolesne wstrząsy elektryczne. Ci ochotnicy sądzili, że biorą udział w badaniu naukowym nad pamięcią i uczeniem się. Wytworzono w nich przekonanie, że pedagogicznym celem tego eksperymentu jest wykrycie, jak kara wpływa na pamięć, dzięki czemu można poprawić uczenie się przez odpowiednio zrównoważone stosowanie nagród i kar. Występując w roli społecznej nauczyciela, uczestnicy mieli karać każdy błąd popełniony przez inną osobę występującą w roli ucznia.

Główną regułą, której mieli przestrzegać, było zwiększenie siły wstrząsu za każdym razem, kiedy uczeń popełni błąd, dopóki proces uczenia się nie stanie się bezbłędny. Eksperymentator w białym fartuchu pełnił rolę *prawomocnego autorytetu* – podawał reguły oraz polecał „nauczycielom” by wykonywali swoje zadanie, kiedy ci wahali się lub protestowali. Zmienną zależną było najwyższe napięcie wstrząsu elektrycznego (podawanego przy użyciu generatora, wyskalowanego do 450 V, w małych odstępach co 15 V), jakie zastosował „nauczyciel”, zanim odmówił dalszego podporządkowania się autorytetowi.

Sytuację tę zainscenizowano w taki sposób, aby uczestnik sądził, że stosując się do poleceń, powoduje ból i cierpienie niewinnego człowieka, a może nawet spowodować jego śmierć. Każdy „nauczyciel” otrzymywał próbny wstrząs prądem o napięciu 45 V, aby poczuł ból, jaki będzie zadawał innym. „Uczeń” był sympatycznym mężczyzną o miłym obejściu, w wieku 50 lat, który wspominał coś o chorobie serca, lecz był gotów stosować się do procedury.

Został on przywiązany do „krzesła elektrycznego” w sąsiednim pomieszczeniu, a z „nauczycielem” porozumiewał się przez system



łącności wewnętrznej. Jego zadanie polegało na nauczeniu się na pamięć listy złożonej z par wyrazów, następnie, po usłyszeniu pierwszego wyrazu z pary, miał podać drugi. „Uczeń” szybko zaczynał popełniać błędy – według ustalonego planu – a „nauczyciel” przystępował do aplikowania mu wstrząsów. Przy 75 V „uczeń” zaczynał chrząkać i jęczeć, przy 150 V domagał się, by go zwolnić z udziału w eksperymencie; przy 180 V wołał, że nie wytrzyma bólu. Przy 300 V krzyczał, że nie może dłużej uczestniczyć w eksperymencie i musi być uwolniony. Przypominał, że ma chore serce, wrzeszczał i wył. Jeśli „nauczyciel” wahał się lub protestował, nie chcąc wymierzyć następnego wstrząsu, eksperymentator mówił: „eksperyment wymaga, żebyś kontynuował” albo „nie masz wyboru, musisz iść dalej”.

Jak łatwo sobie wyobrazić, sytuacja ta miała dla uczestników charakter stresowy. Większość z nich narzekała i protestowała, wielokrotnie twierdząc, że nie mogą kontynuować badania. Kobiety często wyrażały swój sprzeciw ze łzami.

Gdy poproszono czterdziestu psychiatrów, aby na podstawie opisu tego eksperymentu przewidzieli, jak będą się zachowywać jego uczestnicy, to oszacowali oni, że większość nie przekroczy 150 V. (...)

Jak bardzo mylili się ci eksperci: większość uczestników była do końca posłuszna autorytetowi. Żaden z uczestników nie przestał wymierzać wstrząsów, zanim nie osiągnął 300 V; sześćdziesiąt pięć procent uczestników zaaplikowało „uczniowi” maksymalny wstrząs 450 V. Większość ludzi protestowała słownie, ale nie okazała nieposłuszeństwa swoim zachowaniem...

ELIMINATOR



Najbezpieczniejszy Pick-up Ameryki!

12 poduszek powietrznych w standardzie
elektroniczna kontrola trakcji
najwyższe oceny bezpieczeństwa w testach zderzeniowych

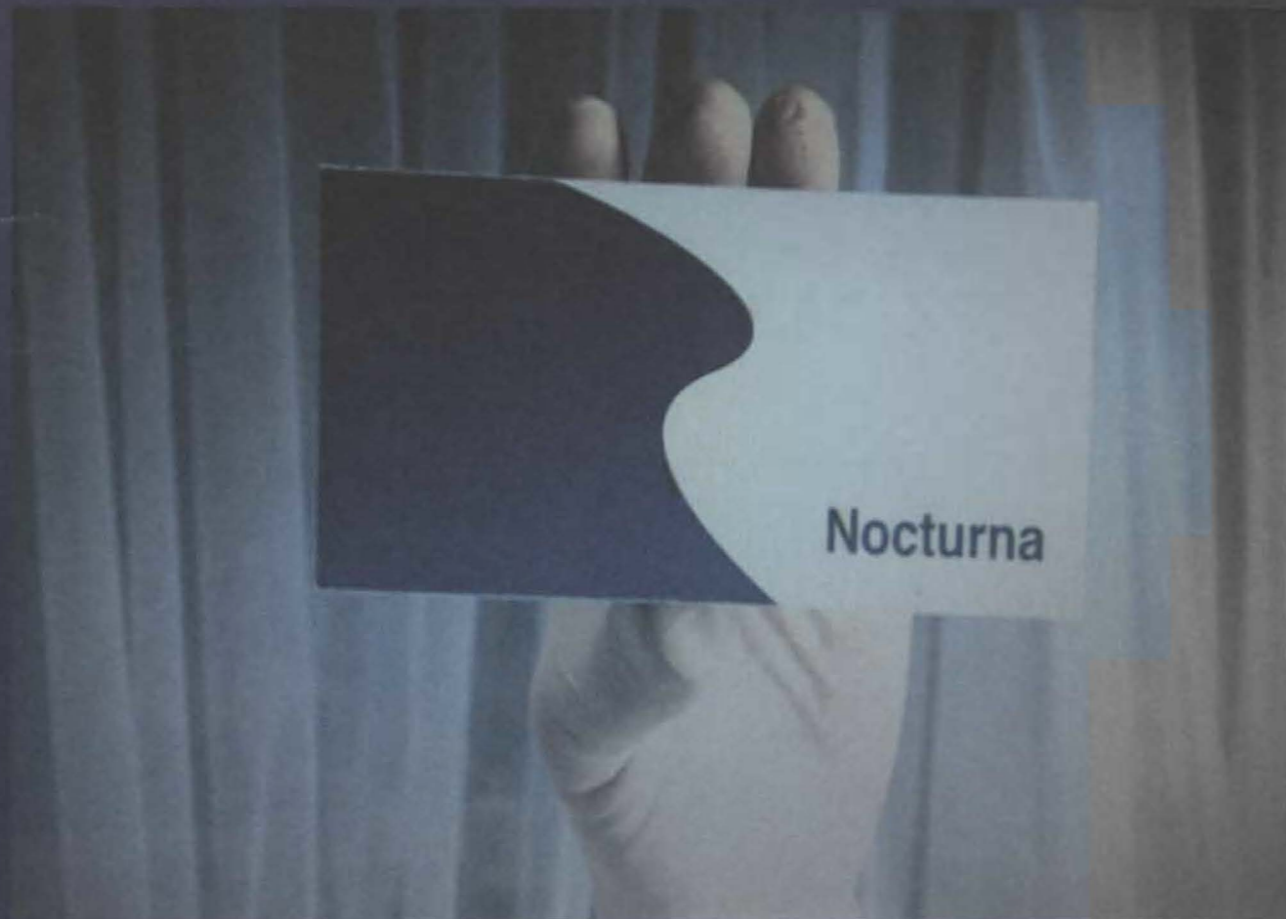
Gloomy Sunday

Sunday is gloomy, my hours are slumberless.
Dearest, the shadows I live with are numberless.
Little white flowers will never awaken you,
Not where the black coach of sorrow has taken you.
Angels have no thought of ever returning you.
Would they be angry if I thought of joining you?
Gloomy Sunday.

Gloomy is Sunday; with shadows I spend it all.
My heart and I have decided to end it all.
Soon there'll be candles and prayers that are sad, I know.
Let them not weep, let them know that I'm glad to go
Death is no dream, for in death I'm caressing you.
With the last breath of my soul I'll be blessing you.
Gloomy Sunday.

Najbardziej znane wykonania *Gloomy Sunday*:

Piotr Leszczenko (1935)
Paul Whiteman (1936)
Billie Holiday (1941)
Ray Charles (1969)
Elvis Costello & the Attractions (*Trust*, 1991)
Sarah McLachlan (*Rarities, B-Sides and Other Stuff*, 1991)
Diamanda Galas (1992)
Sinéad O'Connor (*Am I Not Your Girl?*, 1992)
Björk (1999)
Sarah Brightman (2000)
Iva Bittová (2002)
Branford Marsalis (*Eternal*, 2004)



Nocturna®

Jeśli chcesz skończyć ze smutkiem
i tysiącem naturalnych cierpień
jakich doświadcza nasze ciało
wypróbuj Nocturnę!
Tego właśnie pragniesz!





Lewis

NIKT NIE WIE ILE CZASU NAM JESZCZE POZOSTAŁO



Lewis

TERAZ W 15-LITROWEJ PUSZCE RODZINNEJ

***family*soup**



Gloomy Sunday (węg. Szomorú vasárnap)

Węgierski kompozytor Reszö Seress stworzył *Gloomy Sunday* w grudniu 1932 r. w Paryżu. Napisał ją pod wpływem zerwania zaręczyn przez jego dziewczynę. Oryginalne słowa w niedługim czasie zastąpiono tekstem poety László Jávor.

Kiedy Seress chciał upowszechnić swoją kompozycję, wydawnictwo odmówiło mu publikacji nut, ponieważ uznano, że *Gloomy Sunday* jest zbyt melancholijna. Uważano, że będzie lepiej, jeśli ludzie nigdy jej nie usłyszą. Wkrótce zaczęto wierzyć, że piosenka wywołuje manię samobójczą.

Pierwszy przypadek miał miejsce wiosną 1933 r. Chłopak, siedzący w budapeszteńskiej kawiarni, poprosił orkiestrę o wykonanie *Gloomy Sunday*. Kiedy orkiestra skończyła grać, poszedł do domu i zastrzelił się.

Pod koniec lat trzydziestych wypadków było już tak wiele, że rząd węgierski zabronił publicznego wykonywania *Gloomy Sunday*. Liczne rozgłośnie radiowe, w tym BBC, rozważały zakaz jej emisji. Stacje lokalne w Stanach Zjednoczonych odmawiały jej nadawania.

Kilka rodzin samobójców domagało się całkowitego zakazu jej wykonywania. Ogółem naliczono 200 ofiar melodii.

W 1936 r. piosenka pojawiła się w Stanach Zjednoczonych, gdzie okrzyknięto ją mianem *The Hungarian Suicide Song*, i gdzie w krótkim czasie pojawiło się kilka jej wersji, wśród nich nagranie Hal Kemp i jego orkiestry z tekstem Sama M. Lewisa, na którym później oparła się Billie Holiday. Jej interpretacja z 1941 r. jeszcze bardziej rozstawiła zarówno piosenkę, jak i tłumaczenie Lewisa, które od tej pory stało się podstawą dla późniejszych wykonawców. Billie Holiday dodała też trzecią zwrotkę, nadając swojej wersji oniryczny charakter.

W dziejach *Gloomy Sunday* najbardziej znamienne wydają się losy ludzi, którzy przyczynili się do jej powstania. Jej kompozytor, Reszö Seress popełnił samobójstwo w 1968 r. Dziewczyna, która zerwała z nim zaręczyny, także pozbawiła się życia. Obok jej ciała znaleziono kartkę, na której widniały słowa: „ponura niedziela”...

DYREKTOR NACZELNY I ARTYSTYCZNY Paweł Szkotak
WICEDYREKTOR Joanna Nowak
WICEDYREKTOR Marcin Kowalski
SEKRETARZ LITERACKI / KOORDYNATOR PRACY ARTYSTYCZNEJ Anna Maślągowska
KIEROWNIK TECHNICZNY Andrzej Biskup
PUBLIC RELATIONS Emilia Sadowska
DZIAŁ MARKETINGU Aleksandra Marzec / KIEROWNIK DZIAŁU, Maria Maczuga, Marzena Nowotna (kasa biletowa)
ORGANIZATOR WIDOWNI Mariola Michalak
SEKRETARIAT Marcin Adamczak
GŁÓWNY KSIĘGOWY Michał Wojtuś
DZIAŁ KSIĘGOWOŚCI Beata Pławska, Grażyna Rajewska, Ewa Kirkowska
KIEROWNIK BIURA Bogumiła Wichniarek
KIEROWNIK DZIAŁU ADMINISTRACYJNO-GOSPODARCZEGO Maria Głuszak-Rzechówka
TRANSPORT I ZAOPATRZENIE Zbigniew Roszak, Małgorzata Roszak
OŚWIETLENIOWCY Paweł Bordych / KIEROWNIK PRACOWNI, Andrzej Szwaczyk, Łukasz Wieczorek
AKUSTYCY Wiesław Janicki / KIEROWNIK PRACOWNI, Barbara Olsztyn
BRYGADIER SCENY Roman Berent
MONTAŻYŚCI Łukasz Kotodziej, Łukasz Lewandowski, Krzysztof Lipiński, Tomasz Podharski, Damian Wetna
GARDEROBIANE Ewa Cieślik, Elżbieta Rochowiak, Ewa Józwiak
PRACOWNIA KRAWIECKA Wojciech Januchowski
STOLARNIA Dariusz Michalak
CHARAKTERYZATORNIA Jolanta Łobacz, Magdalena Fellmann
PRACOWNIA PLASTYCZNA Jacek Zujewski, Ryszard Książek
PRACOWNIA DEKORATORSKO-TAPICERSKA Eugeniusz Marszał
PRACOWNIA ŚLUSARSKA Andrzej Miśkiewicz
REKWIZYTORNIA Czesław Wasiński
PRACOWNIK GOSPODARCZY Stanisław Misiak
INSPEKTOR D.S.P.POŻ. Mieczysław Ratajczak

ZESPÓŁ ARTYSTYCZNY W SEZONIE 2009/2010

Katarzyna Bujakiewicz
Katarzyna Dątek
Barbara Krasieńska
Teresa Kwiatkowska
Małgorzata Peczyńska
Magdalena Płaneta
Oriana Soika
Ewa Szumska
Anna Sandowicz
Łukasz Chruszcz
Piotr B. Dąbrowski
Michał Kaleta
Wojciech Kalwat
Piotr Kaźmierczak
Jakub Papuga
Paweł Siwiak
Andrzej Szubski
Zbigniew Waleryś
Sylwester Woroniecki

INSPICJENCI Elżbieta Bednarczyk, Maria Skowrońska-Ferlak

REDAKCJA PROGRAMU Anna Maślągowska

PROJEKT PROGRAMU I OPRACOWANIE GRAFICZNE PLAKATU Antonina Benedek

FOTOGRAFIE W PROGRAMIE Magdalena Górfińska, Marek Zakrzewski

ZE ZBIORÓW
Instytutu Teatralnego





Bezprzewodowa sieć VOICE—tel

Solar



artgen.pl

Zakład Poligraficzny
Moi-Luzak sp.j.

kulturaonline.pl

ams

www.poznan.pl

POZnan*
*Miasto know-how

WTK

RADIO
AFERIA
98.5

radio
Miejsce
POLSKIE RADIO

POLSKA
GŁOS
WIELKOPOLSKI

epoznan.pl

